

Małgorzata Dziedzic

Hanna Chrzanowska : biografia niepospolitej pielęgniarki na tle epoki (cz. I). W kręgu patriotycznej powinności i trudnych wyborów

Niepodległość i Pamięć 22/1 (49), 239-256

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Dziejic
Uniwersytet Jagielloński

Hanna Chrzanowska. Biografia niepospolitej pielęgniarki na tle epoki (cz. I). W kręgu patriotycznej powinności i trudnych wyborów

Słowa kluczowe

Hanna Chrzanowska, patriotyzm, niepodległość, służba społeczna

Streszczenie

Hanna Chrzanowska – córka wybitnego historyka literatury polskiej, jednego z najbardziej znanych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wychowana w domu o głębokich tradycjach patriotycznych i literackich, postanowiła porzucić studia polonistyczne, by podjąć naukę w nowo otwartej Warszawskiej Szkole Pielęgniarskiej, pierwszej tego typu w odrodzonej Polsce. Szkoła ta stworzyła dla niej szansę na spełnienie marzeń o pracy pielęgniarki, które narastały w niej od wczesnego dzieciństwa. Na jej ostateczny wybór w tym względzie nie miały wpływu ciocia, Zofia Szlenkierówna, która na budowę szpitala w Warszawie przeznaczyła odziedziczony majątek. Ważne też były tradycje społecznej dobroczynności i filantropii w rodzinie matki oraz osobiste doświadczenia Hanny, jako pacjentki i sanitariuszki, po ukończonym kursie pielęgniarskim PCK. Wraz z koleżankami pragnęła być sanitariuszką w Legionach Józefa Piłsudskiego, ale czynnie zaangażować się mogła jako młoda przyuczona pielęgniarka dopiero podczas wojny polsko-bolszewickiej. Swoją pracę pielęgniarki traktować będzie przez całe życie nie tylko jako misję publiczną, ale i postawę czynnego patriotyzmu.

Pogrzeb Hanny Chrzanowskiej na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, 2 maja 1973 roku stał się, obok oczywistych uroczystości funeralnych, prawdziwą manifestacją wdzięczności, którą Kraków pragnął okazać osobie szczególnie zasłużonej w dziele organizowania pomocy osobom opuszczonym i samotnym. Osobie zasłużonej w tworzeniu struktur szkolnictwa medycznego i upowszechnianiu oświaty medycznej. Uczestniczyli w nim jej liczni współpracownicy, przyjaciele i znajomi oraz rzesze chorych i niepełnosprawnych, którzy przybyli na cmentarz na wózkach inwalidzkich. Podczas uroczystości pogrzebowych słowa wdzięczności ze strony krakowskiego Kościoła i osób, które były objęte jej indywidualną i zorganizowaną pomocą medyczną oraz opiekuńczą, wyraził publicznie sprawujący uroczystości i odprowadzający Hannę Chrzanowską na miejsce ostatniego spoczynku, arcybiskup metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła:

Dziękujemy Ci pani Anno, że byłaś wśród nas, że byłaś taką, jaką byłaś. Dziękuję Ci za to jako biskup kościoła krakowskiego. Byłaś dla mnie ogromną pomocą i oparciem (...) z Twoją wielką prostotą i dobrocią, z tym wewnętrznym spokojem, a zarazem z tym wewnętrznym żarem: że byłaś wśród nas jakimś wcieleniem Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze: zwłaszcza tego, które mówi: Błogosławieni miłosierni. Że byłaś jakąś zapowiedzią tych ostatnich słów, które usłyszymy wszyscy – Ty je już usłyszałaś: chyba w tych ostatnich słowach uwydatnił Pan Jezus to: ...byłem chory, a zaopiekowaliście się Mną. Byłem chory naprzód w różnych klinikach, szpitalach Krakowa; byłem w różnych domach, na poddaszach i w suterrenach, byłem chory i często całymi tygodniami zapomniany od ludzi – znalazłaś mnie albo sama, albo przez Twoje siostry, zaopiekowałaś się mną...¹

W swoich wspomnieniach H. Chrzanowska wielokrotnie zamieszcza opisy przeżyć i doświadczeń z dzieciństwa i wczesnej młodości, które mają dać odpowiedź na pytanie stawiane również samej sobie: „(...) Jaki był powód, że zostałam pielęgniarką?” A była pielęgniarką o szczególnej charyzmie i chęci poświęcania się sprawie chorych i cierpiących, zwłaszcza leżących wiele lat w domach, najczęściej

¹ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w czasie pogrzebu śp. Hanny Chrzanowskiej w dniu 2 maja 1973 r.*, msp w Archiwum Krakowskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych, s. 2.

pozbawionych jakiegokolwiek opieki medycznej. Wpływ na te doświadczenia miało coś, co porównuje do „opisywanego w żywotach świętych głosu Bożego, odczuwanego już w najwcześniejszym dzieciństwie przez świętych², zaznaczając, że w jej przypadku nie miało to nic wspólnego z „wonią świętości”. Na kierunki tych doświadczeń ogromny wpływ miał klimat domu rodzinnego i środowisko, w którym wzrastała, w atmosferze sprzyjającej niesieniu pomocy drugim, którą określała we wspomnieniach mianem „szlachetności serc” dziadków, rodziców i innych członków rodziny. Pomoc tak naturalnie i spontanicznie okazywana nie tylko pojedynczym osobom, ale szerszym społecznościom była jednym z pierwszych doświadczeń, które kształtowały osobowość Hanny, były też, jak sama napisze po latach, „pierwszą pobudką” do wyboru zawodu.

Hanna Chrzanowska urodziła się 7 października 1902 roku w Warszawie³. Była drugim dzieckiem Ignacego Chrzanowskiego i Wandy ze Szlenkierów. W posiadłości w Wiązownie oraz w Warszawie, w okazałym pałacu swoich dziadków ze strony matki, spędziła pierwszych kilka lat dzieciństwa. Siedzibę tę, wybudowaną staraniem dziadka Jana Karola Szlenkiera, pod koniec XIX wieku w eleganckiej dzielnicy Warszawy, we wspomnieniach nazywała „czarodziejskim pałacem swojego dzieciństwa”⁴.

Rodzina Szlenkierów swoją wysoką pozycję społeczną wśród przemysłowców warszawskich zdobyła dzięki pracowitości i zapobiegliwości kilku pokoleń. W Warszawie osiedliła się na przełomie XVIII i XIX wieku, przenosząc się tu po kilkudziesięciu latach zamieszkiwania w Toruniu. Przekazy i dokumenty rodzinne podają, iż nie z Torunia wywodzą się przodkowie rodziny, a z Szwarzwaldu. O procesie polonizacji rodziny będącej wyznania ewangelicko-augsburskiego świadczą zasady postępowania członków rodziny nacechowane tradycjami patriotycznymi, działalnością społeczną oraz filantropijną. Brat dziadka, Józef Władysław Szlenkier, walczył w Powstaniu Styczniowym

² H. Chrzanowska, *Pamiętnik pisany w latach 1956–1960*, oprac. A. Rumun, mps w AKSPiP, s. 1.

³ Wyciąg aktu urodzenia Hanny Chrzanowskiej, Urząd Stanu Cywilnego Wiązowna, 28 marca 1956, nr 105/1903.

⁴ H. Chrzanowska, *Pamiętnik ...*, op. cit., s. 3.

w 1863 roku. Rodzina Szlenkierów od kilku pokoleń zajmowała się garbarstwem i stopniowo wzbogacając się rozwijali swoje zaplecze wytwórcze, od skromnych punktów usługowych do dużego zakładu garbarskiego w Warszawie, u zbiegu ulic Żelaznej i Leszno.

Powstanie i rozwój tego zakładu zawdzięczała rodzina dziadkowi Hanny – Janowi Karolowi Szlenkierowi, który, po śmierci swojego ojca, kontynuował z powodzeniem dzieło rozbudowy. Rychło powstała również filia tego zakładu w Berdyczowie, a w Warszawie fabryka firanek i koronek. Z jego przedsiębiorczości korzystała nie tylko rodzina, której majątek powiększył się nie tylko o wspomniany pałac, ale również o majątek ziemski nabyty od Lubomirskich, z pałacem i folwarkiem w Wiązownie. Znaczną część uzyskiwanych dochodów przeznaczano na działalność społeczną i filantropijną. Dziadkowi Hanny, Janowi Karolowi Szlenkierowi zawdzięczali pracownicy jego fabryki nie tylko możliwość godziwego zarobku i dobrego traktowania, ale również system ubezpieczeń na okres starości, możliwość korzystania z założonej przez niego Kasy Chorych. Ich dzieciom dawał szansę zdobycia zawodu w trzyklasowej szkole utrzymywanej z własnych funduszy. Jan Karol wspierał również artystów i sztukę, fundując stypendia czy ołtarz główny w kościele w Wiązownie⁵. Jego żona Maria była współzałożycielką zakładu leczniczego dla warszawskich dzieci, a w oczach Hanny Chrzanowskiej żywy był obraz babki „(...) wykwintnej pani, do której każdego pierwszego zgłaszały się szeregi biednych po jałmużnę (...)”⁶.

W swoich wspomnieniach Hanna Chrzanowska zamieściła znamiennej refleksję, będącą oceną wpływu świata wartości dziadków na kształtowanie się jej systemu wartości: „Moi dziadkowie ze strony macierzystej byli najautentyczniejszymi filantropami. Wzrastałam w atmosferze pomocy drugim i tzw. wówczas dobroczynności jako w najnaturalniejszej aurze”⁷.

Ignacy Chrzanowski, ojciec Hanny, był synem ziemianina z Podlasia Bolesława i Heleny z Dmochowskich. W rodzinie dziadków

⁵ O. Budrewicz, *Sagi warszawskie*, Warszawa 1972, s. 110–112.

⁶ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 2.

⁷ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, [w:] *Chrześcijananie*, t. III, red. B. Bejze, Warszawa 1978, s. 387.

i pradziadków Hanny ze strony ojca szczególnie mocne było przywiązanie do tradycji patriotycznych. Pradziadek Hanny, Ignacy Kajetan Chrzanowski, był współzałożycielem tajnego Bractwa Burszów Polskich na Uniwersytecie Warszawskim⁸. Wszyscy z pięciorga rodzeństwa jej dziadka Bolesława doznali represji związanych z udziałem w spisku 1848 roku, zakończonych zesłaniem, emigracją, a w przypadku jednego z braci dziadka śmiercią w Cytadeli Warszawskiej. Sam dziadek Hanny Chrzanowskiej, Bolesław Chrzanowski, jako najmłodszy z rodzeństwa, uczestniczył dopiero w Powstaniu Styczniowym. Za udział w zrywie powstańczym, po jego stłumieniu, więziony był w Cytadeli Warszawskiej.

Rodzina Chrzanowskich szczyciła się osobami wybitnie zasłużonymi dla kultury polskiej, których nazwiska i dokonania były powszechnie znane i szanowane.

Matka Ignacego Chrzanowskiego była ciotką Henryka Sienkiewicza i blisko spokrewnioną z Joachimem Lelewelem. Obaj ci wybitni mężowie często bywali w domu Chrzanowskich, a na małym Ignacym czytana rodzinie przez Sienkiewicza nowela *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, wywarła wrażenie, które pozostało na całe życie i zapewne wpłynęło na kierunki jego zainteresowań.

Rodzice Ignacego Chrzanowskiego gospodarowali, najpierw w majątku w Stoku Lackim, a w czasach dzieciństwa i młodości Hanny w majątku Dziadkowskie pod Międzyrzeczem. Kondycja materialna rodziny nie była zbyt dobra, skoro Hanna wspomina z ogromnym uznaniem:

Moi wiejscy dziadkowie, którzy z trudem mogli się zdobyć na wyższe wykształcenie swoich czterech synów, wybudowali obszerne, widne czworaki. A tynk całymi płatami odpadał z murów ich własnego domu (...). Otóż obyczaje domu rodziców mego ojca odbijały się zupełnie harmonijnie w mojej świadomości, kształtującej się w atmosferze dobroczynności Jasnej ulicy (...). Od dzieciństwa pamiętam, że się mówiło o ochronach, wspomaganych rodzinach, koloniach⁹.

⁸ A. Minkowski, *Organizacja spiskowa w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923, s. 98, 102.

⁹ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 6.

W oczach wnuczki życie dziadków Chrzanowskich było skromne, ale pełne godności, a dziadek był wzorem obywatela. W wychowaniu swoich czterech synów i córki szczególnie dbał o ich poczucie patriotyzmu, znajomość historii Polski i odczytanie w zakresie literatury polskiej. Za takie wychowanie szczególną wdzięczność dla ojca wyraził Ignacy Chrzanowski po latach, w swoich wspomnieniach:

W ogóle ojcu zawdzięczam więcej aniżeli mamie. Zawdzięczam mu mianowicie początki nauki, ale i dwa najważniejsze skarby duchowe mojego życia, które śmiało mogę to powiedzieć, promieniują w mojej duszy do dzisiejszego dnia: mianowicie patriotyzm i religijność¹⁰.

O ojcu, Ignacym Chrzanowskim, który w swoim życiu kontynuował wyniesione z rodzinnego domu zasady postępowania i głęboki, chrześcijański humanizm, Hanna Chrzanowska, napisze wręcz: „Dobroć mojego ojca, dobroć cudowna, była na pewno dalszym ciągiem dobroci tego domu (...)”¹¹, a atmosfera domu rodzinnego miała ogromny wpływ na formację intelektualną, patriotyczną i społecznikowską Hanny. Jej ojciec, słynny historyk literatury, o ciepłym, pełnym poczucia humoru usposobieniu dawał swoim dzieciom dużą swobodę zachowania, a ich wychowaniem kierował nie poprzez system surowych zakazów, a budowanie przyjaźni i porozumienia, podsuwanie wartościowych dzieł literackich, rozmów i dyskusji na temat literatury, historii i kultury. Dała temu wyraz Hanna w stwierdzeniu: „Porozumienie z ojcem i przyjaźń z nim rozkwitły na tle porozumienia w świecie artystycznym, utworów literackich, którymi ojciec nasycił całe moje brata i moje dzieciństwo”¹².

Ignacy Chrzanowski swoje gruntowne wykształcenie humanistyczne zdobywał najpierw na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie studiował filologię klasyczną, a za osiągnięcia w nauce otrzymał stypendium zagraniczne. W ramach stypendium najpierw studiował filologię słowiańską i estetykę we Wrocławiu, a następnie kontynuował filologię

¹⁰ I. Chrzanowski, *Wspomnienia z lat młodych*, „Przegląd Humanistyczny” nr 3, 1966, s. 94.

¹¹ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska...*, op. cit., s. 346.

¹² H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 7.

słowiańską w Berlinie. Szczególną wartość w jego życiu stanowiły szacunek do drugiego człowieka, uczciwość, przyjaźń, rodzina, wykształcenie, mądrość. Te wartości moralne przekazywał dzieciom przykładem swojego życia, nie stosował „zakazów” i „nakazów”, jego reakcje na różnego rodzaju dziecięce przewinienia zawarła Hanna w słowach: „Z miłości ojcowskiej (tak niezmiernej do końca życia) do mnie tryskał optymizm, krzepiąca wyrozumiałość na słabości mojej natury (...) nie miał ze mną rozmów zasadniczych, od których dostawałam gęsiej skórki”¹³.

Szczere uznanie miała dla matki, która jako młoda dziewczyna, wysyłana została przez swoją matkę do biednych z pomocą i z poświęceniem opatrywała odrażające rany swoich podopiecznych, praktykując w ambulatorium panny Julii hr. Aleksandrowiczówny w Warszawie. J. Aleksandrowiczówna pielęgniarstwa uczyła się w szpitalu cesarzowej Augusty w Berlinie i była jedną z pierwszych polskich pielęgniarek zdobywających wiedzę i umiejętności pielęgniarskie za granicą. Wanda Chrzanowska bez wahania zrezygnowała też z budowy domu w Krakowie, tylko dlatego, aby rodzice mogli ukończyć budowę szkoły w Warszawie.

Szczególny wpływ na wybór drogi życiowej i zawodu Hanny miała osobowość i społeczna pasja jej ciotki Zofii Szlenkierówny, kształtująca się, tak jak i pozostałego rodzeństwa, w atmosferze filantropii rodzinnego domu Marii i Karola Szlenkierów. Kierunek pomocy innym był ukształtowany przez przykład matki Marii Szlenkierowej, która finansowała mały szpitalik dziecięcy w Warszawie¹⁴. Początkowo Zofia planowała budowę sanatorium dla dzieci w Wiązownie, ale po kilku latach studiów medycznych, jako wolna słuchaczka w Genewie, zmieniła plany. Uznała, że jej chęć pomocy dzieciom najlepiej spełni się w ufundowaniu szpitala dziecięcego w Warszawie¹⁵. Zanim ruszyła budowa szpitala, Zofia Szlenkierówna w 1908 roku był słuchaczką Szkoły Pielęgniarstwa im. Florence Nightingale przy szpitalu św. Tomasza w Londynie. Poznała tam samą patronkę, będącą w tym

¹³ Ibidem.

¹⁴ Materiały biograficzne. *Zmarli. Maria Karolowa Szlenkierowa*, „Zdrowie”, 1913, nr 2, s. 144.

¹⁵ R. Jachowicz, *Zofia Szlenkierówna, honorowy członek Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa* [w:] *Szpitalnictwo Polskie*, 1978, t. 22, nr 6, s. 260.

okresie już wieku ok. 80 lat. Zwiedzała też zagranicą placówki tego typu, aby zapoznać się z ich funkcjonowaniem¹⁶. Ukończenie zarówno pierwszych, jak i drugich studiów uniemożliwiła jej choroba matki, zmuszając do ich przerywania i poświęcenia się opiece nad nią. Szpital został otwarty w kilka miesięcy po śmierci matki – jesienią 1913 roku – po dwuletnim okresie budowy. Zofia Szlenkierówna na budowę szpitala przeznaczyła odziedziczony po rodzicach majątek. Po latach Hanna, oceniając dzieło ciotki, zapisała: „Źródłem dobroczynności ciotki było poczucie obowiązku obywatelskiego i hołd złożony rodzicom”. Takie też słowa znalazły się w akcie fundacyjnym, natomiast przed zakończeniem budowy szpital został ofiarowany miastu. Składał się z kilku pawilonów, był nowoczesnie urządzone, posiadał kanalizację, wodociąg i elektryczność, a sale dla chorych dzieci przyozdobione zostały płaskorzeźbami. Zofia Szlenkierówna została jego kuratorką i zajmowała się wszystkim sprawami związanymi z jego funkcjonowaniem. Nazwany był imieniem Marii i Karola, rodziców Zofii. Budowany szpital był czymś niezmiernie intrygującym dla dziesięcioletniej Hanny, mieszkającej już wówczas z rodzicami w Krakowie:

Stawał mi się coraz bliższy, coraz bardziej ogarniający. Ciotka, która mnie bardzo kochała, bawiąc się mną po trochu, jako jedna z najzabawniejszych postaci w rodzinie, wzięła mnie kiedyś na Leszno, na budowę (...) kiedy oprowadzał mnie po nim jego naczelny lekarz, późniejszy pierwszy rektor Uniwersytetu Warszawskiego dr Józef Brudziński. Oświadczył żartobliwie, że się będzie tłumaczył po dziecinnemu – to też zrozumiałam znakomicie wszystkie mądrości osobnych pawilonów obserwacji, izolacji, przeciwdziałania infekcji wewnątrz szpitalnej¹⁷.

Przeżyła też – jak wspominała – bardzo mocno otwarcie szpitala, mimo, że ze względu na stan zdrowia przebywała naówczas w Zakopanem, nie mogąc uczestniczyć z rodzicami w uroczystości. Musiał jej z konieczności wystarczyć opis tego wydarzenia zamieszczony w dziecięcym piśmie¹⁸. Wspominała, że podczas czytania „(...) moje

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...* op. cit., s. 9.

¹⁸ B. Ostrowska, *Szpital dla dzieci, w słońcu*. Dodatek do tygodnika „Z bliska i z daleka” 1913, nr 5, s.1–5.

jedenastoletnie serce drżało z czułości (...). Bo to był *mój* szpital"! W niedługim czasie poznała też pracę i funkcjonowanie szpitala jako jego pacjentka. Podczas pobytu w 1914 roku z rodzicami w Warszawie Hanna zachorowała na czerwonkę. Prof. Szejnach, pediatra ze szpitala Z. Szlenkierówny zaproponował leczenie szpitalne, zwłaszcza, że działania wojenne uniemożliwiały przez pewien czas powrót do Krakowa. Wspomnienia z leczenia szpitalnego są zaskakujące w ocenie jej własnych doznań i osób udzielających opieki. Umiała docenić dobroć, serdeczność, delikatność, z jaką zajmowała się nią w szpitalu pielęgniarka Aniela w sytuacji bardzo krepujących ją objawów choroby. Przeżycia związane z pobytem w szpitalu nazwała „ziszczonym snem dziecka o ludzkiej dobroci”, a pierwszą noc w roli pacjentki nazwała „swoją pierwszą pielęgniarską nocą”, nocą, która zadecydowała o całym jej życiu. Z tym szpitalem związana jest też jej pierwszy filantropijny podarunek dla chłopca ze szpitalnego oddziału, którego rodzice nie mieli w co ubrać, aby go zabrać po leczeniu do domu. Przeżywała radość i szczęście móc patrzeć, jak jest ubierany w ubranka na które przeznaczyła otrzymane urodzinowe 10 rubli. Radość dawania towarzyszyła jej już całe życie, pełne poświęcenia i troski dla chorych i opuszczonych.

Przeżycia i emocje związane ze szpitalem oddaliła edukacja szkolna, którą rozpoczęła w Krakowie, gdzie od 1910 roku zamieszkali jej rodzice. Przeprowadzka rodziny związana była z przyjęciem przez jej ojca propozycji prowadzenia wykładów z historii literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ignacy Chrzanowski pracował wcześniej jako nauczyciel w warszawskich szkołach, zajmował się również pracą badawczą, a jego dorobek naukowy został szczególnie doceniony i utwierdzony, zwłaszcza po wydaniu *Historii literatury niepodległej Polski*, która przyniosła mu ogromny rozgłos i popularność. W Krakowie Hanna, po wcześniejszej edukacji domowej, co było często w zwyczaju bogatych rodzin, rozpoczęła na przełomie 1911 i 1912 roku uczęszczanie na pensję panny Okołowiczówny¹⁹, która, wykorzystując swoje bogate doświadczenie prowadzenia prywatnych kompletów w Zakopanem, otworzyła właśnie w Krakowie prywatną szkołę stopnia podstawowego. Szkoła ta zdobyła sobie szybko dobrą reputację

¹⁹ H. Matoga, *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999, s. 10.

poziomem nauczania, doborem nauczycieli, stosowanymi metodami nauczania i panującą w niej atmosferą. Zanim w roku 1917 rozpoczęła naukę w gimnazjum, pobierała ponownie naukę domową, przebywając ze względu na stan zdrowia z nauczycielką w sanatorium w Zakopanem. W okresie gimnazjalnym – napisze w pamiętniku m.in.:

Nade wszystko pochłaniała mnie szkoła, tym bardziej, że dotąd uczyłam się w domu. Wszystko było dla mnie nowe, a nawet egzotyczne ze względu na charakter szkoły – klasztornej. (...) koleżanki, cała fura precudownych dziewcząt! Wtajemniczenie coraz to głębsze w literaturę nade wszystko staropolską²⁰!

Jej zainteresowania humanistyczne poszerzał ojciec, podsuwając książki na „najfantastyczniejsze życzenia” córki. W gimnazjum prowadzonym przy ul. Starowiślniej przez siostry zakonu św. Urszuli Unii Rzymskiej Hanna z pasją podejmowała się dodatkowych zajęć w teatrzyku szkolnym, kółku krajoznawczym, przygotowywaniu gablotek szkolnych. W tych działaniach była solidarna w grupie koleżeńskiej, zwłaszcza z przyjaciółką szkolną z tego okresu, Zosią Wajdówną. Szkoła była również miejscem ich angażowania się w różne „zabawy”:

Obmyślałyśmy i wprowadzały w czyn najprzemysłniejsze i najbezczelniejsze kawały szkolne, które lęły się u nas w domu, akceptowane przez matkę, z podziwu godną wyrozumiałością²¹.

Gimnazjum odgrywało szczególną rolę również w dziedzinie patriotycznego wychowania młodzieży²², czego wyrazem było zainteresowanie uczennic sprawą Legionów, których Hanna była gorącą zwolenniczką, wbrew – jak podkreślała – poglądom panującym w domu rodzinnym²³. Marzyła, by pracować, jako sanitariuszka w Legionach, ale pierwszą przeszkodą był jej wiek: „Jakże się czułam

²⁰ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...* op. cit., s. 19.

²¹ Ibidem, s. 20.

²² Ibidem, s. 20.

²³ Ibidem, s. 19.

pokrzywdzona przez los, że miałam tak strasznie mało lat! Czternaście, piętnaście – okropność!” Rok 1920 był szczególnym czasem dla Hanny Chrzanowskiej. Po zdaniu matury obie z Zofią Wajdówną, pragnęły gorąco być pomocne w walce z bolszewikami o niepodległość Polski, zaangażowały się więc w pracę sekcji Komitetu Ochrony Polski. Pracowały z zapałem, chociaż powierzone im na początku zadania nie dawały im pełniej satysfakcji. Zbierały dla potrzeb Komitetu po domach datki pieniężne i materialne. Zajęcie to – jak wspomina – traktowały z „jakąś pedantyczną obowiązkowością”, a ich pogoda ducha, uśmiech i poświęcenie powodowały, iż „krakowskie centusie rozstawiały się z całym stosem rupieci, któreśmy zgarniały do kosza, aby je wyładować tryumfalnie na Studenckiej”²⁴. Pracowały też na stacji kolejowej w punkcie wydawania żołnierzom herbaty. W listopadzie 1920 roku spełniło się marzenie Hanny o pracy w szpitalu. Do Krakowa przyjechały pielęgniarki Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i poprowadziły 6-tygodniowy kurs pielęgniarski i anatomiczno-chirurgiczny dla ochotniczek, na który zapisały się obie z koleżanką Zofią Wajdówną. Hannę przydzielono na kurs pielęgniarski, prowadzony przez Amerykankę polskiego pochodzenia, Stellę Tylską, na którym uzyskała podstawowe wiadomości z anatomii i fizjologii, z dziedziny pielęgnacji i zabiegów. Z wykładów na tym kursie zapamiętała sobie na całe życie, że odleżyna u pacjenta jest „hańbą” dla pielęgnującej go pielęgniarki i pamiętała o tym zawsze w swojej późniejszej pracy. Zanim jednak zgłosiła się do pracy w Klinice Chirurgicznej przy ul. Kopernika 40, ćwiczyła niektóre zabiegi w domu, na swojej matce: „cierpliwej jak zawsze wobec moich pomysłów i na pewno zadowolonej, że mnie ta praca bierze...”²⁵. Postanowiła też sprawdzić swoją „odporność na krew”, oglądając operację przeprowadzaną przez ojca przyjaciółki, znanego ginekologa prof. Aleksandra Rosnera, który życzliwie zgodził się na jej obecność w sali operacyjnej. „I oto nie tylko pacjentka, ale i ja – o tryumfie! – Zabieg zniosłam doskonale, nie zemdłam, nie krzyczałam, nie uciekałam” – stwierdzała we wspomnieniach²⁶. Pracę w klinice traktowała z dużą odpowiedzialnością i świadomością

²⁴ Ibidem, s. 21.

²⁵ Ibidem, s. 23.

²⁶ Ibidem, s. 23.

zaufania, jaką młode ochotniczki zostały obdarzone w zakresie wykonywania zabiegów pielęgniarskich u ciężko rannych żołnierzy. Emocjom towarzyszącym tej pracy dała wyraz we wspomnieniach: „Rany, operacje, opatrunki, poszczególne indywidualności chorych – to wszystko przejęło nas tak dalece, że zupełnie, o czym innym nie mówiłyśmy, ani między sobą, ani w domu, ani wśród przyjaciół”²⁷. Swoją pasję pracy przy łóżku chorego w najprostszyc czynnościach pielęgnacyjnych wiązała z doznaniem, jakich doświadczyła w Szpitalu im. Marii i Karola. Ze swojej pierwszej pracy pielęgniarskiej zapamiętała nie tylko pielęgowanych pacjentów i ich straszne okaleczenia, ale i zachowania personelu, czasem negatywne, bez poszanowania godności, częściej jednak pełne poświęcenia i troski o los podopiecznych. Czas pracy w klinice chirurgicznej, był okresem kończącej się wojny, nowych pacjentów już nie przybywało, ale wśród leżących tam rannych żołnierzy śmierć ciągle zbierała żniwo:

Od razu weszłam w śmierć. W prawym szeregu łóżek ostatnie tchnienie wydał młodzieńki bolszewik. Dźwigałam zwłoki razem z Wicią, a ona z urąganiem położyła czapkę żołnierską na twarzy chłopca. Milczałam, zakrzepła z przerażenia. W tym samym szeregu zmarł kilka dni potem drugi młody bolszewik z potworną odleżyną na pośladku, ze zmiążdżoną nogą – w tej ranie kłębiło się białe robactwo. Cierpiał okropnie i wołał „siostró” głosem, który słyszę po dziś dzień²⁸.

Przydzielonymi jej pod opiekę pacjentami zajmowała się u boku doświadczonej Wigi Boguszówny. Wiga,

którą uważałam za geniusza, model nieosiągalny ideał pielęgniarki (...), wysoka i silna, życzliwa i serdeczna, pozbawiona była wszelkiej egzaltacji i skierowana poważnie ku pomocy cierpiącym²⁹.

Umiała też docenić trud „ochotniczek” i nastrój, jaki wprowadzały wśród chorych:

²⁷ Ibidem, s. 27.

²⁸ Ibidem, s. 25.

²⁹ Ibidem, s. 28.

Wiga twierdzi teraz, że naszą troskliwą pielęgnacją uzdrowiliśmy Dudzińskie-go. Twierdzi także, że na naszej sali panowała wesołość – tak, puściliśmy (obie z Zosią Wajdówną) w ruch młynek naszej wesołości, w którym mełłyśmy troski i niedole żołnierzy³⁰.

Właśnie wojna, doznania i odczucia związane z pielęgnacją rannych żołnierzy zadecydowały o szczególnym ugruntowaniu zainteresowań pielęgniarskich i – jak to wyzna we wspomnieniach – zawodowym ukierunkowaniu Hanny Chrzanowskiej. W grudniu 1920 roku rozpoczęła wprawdzie studia z zakresu polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale rychło je przerwała. Zadawała sobie później we wspomnieniach pytanie:

Dlaczego to poszłam na polonistykę? Mimo przeżyć klinicznych (...) Zapisalam się jednak na polonistykę. Nie było nawet dylematu: studia medyczne nie pociągały mnie wcale! (...) Humanistyka była naturalnym przedłużeniem atmosfery domowej. Ale nie czułam się dobrze i raczej wmawiałam sobie zapał³¹.

Studentką polonistyki była przez dwa semestry, wybór przedmiotów świadczył o jej zainteresowaniach literackich. Słuchała wykładów m.in. swojego ojca, profesorów Władysława Folkierskiego, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha. Podczas wakacji w 1921 roku, które spędzała poza domem rodzinnym otrzymała od matki wiadomość, że od października rozpoczyna działalność Warszawska Szkoła Pielęgniarska.

W Polsce w tym okresie kształcenie pielęgniarek istniało w bardzo ograniczonym zakresie. Lata wojenne i powojenne wykazały szczególnie dotkliwy brak wykształconych pielęgniarek, bowiem do początków XX wieku nie istniało na ziemiach polskich kształcenie w tym zawodzie. Pielęgnacją chorych zajmowały się głównie sprowadzone do Polski siostry ze Zgromadzenia Szarytek. Rozwój tego szkolenia zapoczątkowała powstała w 1911 roku, staraniem Marii Epstein, pierwsza na ziemiach polskich Szkoła Zawodowych Pielęgniarek Stowarzyszenia Pań Ekonomek św. Wincentego à Pau-

³⁰ Ibidem, s. 28.

³¹ Ibidem, s. 28.

lo, zwana starą Szkołą Krakowską³². Szkoła ta nie przetrwała jednak rozlicznych trudności, zwłaszcza związanych z finansowaniem i po okresie zawieszenia działalności w czasie I wojny, w roku 1920 uległa likwidacji. Od 1909 roku nauczanie w zakresie pielęgniarstwa prowadził też szpital św. Łazarza w Krakowie, przez kilkanaście lat (do 1914 r.) działała też Szkoła dla dozorczyń chorych, przy Krajowym Szpitalu Powszechnym we Lwowie, przygotowująca, poprzez roczny kurs, do pracy w szpitalu przeważnie siostry zakonne. Wznowila swoją działalność po 1922 roku i wtedy kształcenie pielęgniarek odbywało się w nieco szerszym ilościowo zakresie, ale uczennicami nadal były przeważnie siostry zakonne. W okresie I wojny światowej tę trudną sytuację związaną z opieką nad rannymi starano się poprawić poprzez organizowanie przeszkolonych grup sanitarno-dezynfekcyjnych, samarytańskich, dla ochotniczek do pracy wśród chorych i rannych żołnierzy. Szczególny wkład w to dzieło miała w Krakowie wspomniana już Maria Epstein i absolwentki jej szkoły (Anna Rydlówna, Teresa Kulczyńska, Maria Wiszniewska), które z kolei prowadziły sześciomiesięczne kursy przygotowujące kobiety do opieki nad rannymi żołnierzami. Przeciągające się działania wojenne pod Krakowem powodowały napływ tysięcy rannych żołnierzy do miasta, dla których tworzono szpitale wojskowe w wielu budynkach użyteczności publicznej oraz duży punkt opatrunkowy na dworcu kolejowym.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, z inicjatywy osób i organizacji świadomych zapotrzebowania na zawodowe, dobrze wykształcone pielęgniarki, podjęto starania zmierzające do powstania szkół pielęgniarstwa. Z inicjatywy Polskiego Czerwonego Krzyża (działającego od 1919 r.) w 1921 roku otwarto w Poznaniu Szkołę Pielęgniarstwa PCK. Dalsze starania przedstawicieli polskiego i amerykańskiego PCK, z nieocenionym zaangażowaniem Ignacego Paderewskiego, dostrzegającego ogromne zapóźnienie w zakresie takiego szkolnictwa w Polsce, spowodowały, że rozpoczęła działalność właśnie wspomniana szkoła warszawska. Miejscem jej funkcjonowania stał się Szpital Polskiego Czerwonego Krzyża i jego dwa budynki

³² B. Weber, *Wierna miłości. Służebnica Boża Siostra Magdalena Maria Epstein OP, Klasztor Sióstr Dominikanek „Na Gródku”*, Kraków 2008, s. 40–58.

przy ul. Smolnej w Warszawie³³. Obie organizacje PCK wyposażyły szkołę, a na dyrektorkę została zaangażowana dyplomowana pielęgniarka, Amerykankę polskiego pochodzenia – Helen L. Bridge³⁴.

Otrzymała od matki wiadomość o powstaniu w Warszawie szkoły pielęgniarskiej wyzwoliła u Hanny pragnienie podjęcia nauki w upragnionym od kilku już lat zawodzie: „Zdecydowałam się od razu: idę do Szkoły Pielęgniarskiej!” Wybór, choć bardzo świadomy łączył się z rezygnacją z rozwijania drugiego swojego umiłowania – poznawania literatury. Decyzję tę zaaprobowali rodzice, nie zważając na docierające do nich uwagi typu: „(..) powstał zawód dziwny, głupawy, poniżający”...lub „...to już Chrzanowscy tak podupadli, że córkę dają na pielęgniarkę?” Były też i komentarze przychylniejsze: „(..) nie taki znów głupawy, jeśli np. profesor Chrzanowski pozwala córce iść do takiej szkoły”³⁵. Nauki nie rozpoczęła jednak od jesieni, a dopiero z grupą słuchaczek drugiego kursu, od wiosny 1922 roku³⁶. Zdecydował o tym dość przykry przypadek: dotkliwe skaleczenie palców przy wycieraniu z kurzu lampy. Niewłaściwe postępowanie chirurgiczne prowadzone w Klinice Chirurgicznej w Krakowie spowodowało powikłania i przedłużyło leczenie, przysparzając pacjentce wiele cierpienia, pozostawiając jeden palec niesprawnym. Hanna oceniła te doświadczenia w szczególny sposób:

Mnie to zbliżyło do chorych. Po zabiegu, przywieziona do domu, całą noc cierpiałam srodze – i po narkozie, i z bólu. I pamiętam, że odczuwałam rodzaj zadowolenia, że teraz ja wiem, co to jest cierpienie. I że będę lepiej wiedziała, jak to jest u innych, więc to dobrze, to bardzo dobrze...³⁷

³³ A. Iżycka-Kowalska, *Powstanie Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa i jej rozwój w latach 1921–1928*, Warszawa 1989, s. 30–33.

³⁴ J. Surawski, *W dziesięciolecie Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa*, PP1931, nr 11–12, s. 195–199.

³⁵ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 29.

³⁶ A. Iżycka-Kowalska, *Powstanie Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa i jej rozwój w latach 1921–1928*, [w:] *Pochylone nad człowiekiem*, red. M. B. Jezierska i zespół, *Z dziejów Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa*, t. 1 1921–1945, Warszawa 1991, s. 19–30.

³⁷ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 30.

Tymczasem więc, gojąc palec i czekając na wyjazd do Warszawskiej Szkoły kontynuowała kolejny semestr studiów polonistycznych, a po ich odroczeniu, „w oczekiwaniu na marzec”, kiedy to miała rozpocząć naukę w warszawskiej szkole, zgłosiła się do pomocy w ambulatorium Panien Ekonomek przy ul. Warszawskiej w Krakowie. Ambulatorium prowadzone było przez świeckie zgromadzenie, założone przez wspomnianą już Marię Epstein, pionierkę zawodu pielęgniarstwa w Polsce³⁸. Praca w ambulatorium nie satysfakcjonowała jej, ponieważ nie pracowała na sali opatrunkowej, a przy naświetlaniu lampą kwarcową i prowadzeniu rachunków, do czego czuła całkowitą niechęć, ale poznała tam pielęgniarki niezwykle zasłużone dla rozwoju w Polsce nowoczesnego pielęgniarstwa: Annę Rydelównę, Teresę Kulczyńską oraz Marię Wiszniewską, z którymi przyszło jej w przyszłości pracować. Te wspólne doświadczenia i pełne poświęceń zmagania ceniła sobie szczególnie wysoko. Podjęta w marcu 1922 roku nauka w warszawskiej szkole pielęgniarstwa otwierała przed nią pola zawodowej posługi, którą wypełniać będzie z najwyższym profesjonalizmem i samarytańską misją miłości miłosiernej.

Małgorzata Dziedzic

Hanna Chrzanowska. Biography of an uncommon nurse in the context of the period (part 1). In the circle of patriotic duty and difficult choices

Key words

Hanna Chrzanowska, patriotism, independence, social duty

Summary

Hanna Chrzanowska – daughter of a prominent historian of Polish literature and one of the best known Jagiellonian University professors, brought up in a home with deep patriotic and literary traditions decided to quit Polish language studies and start an education at the newly opened Warsaw Nursing School, first of its kind in the reborn Poland.

³⁸ B. Weber, *Wierna ...*, op. cit., s. 40–58.

The school gave her a chance to fulfill her dreams of becoming a nurse, which she had been nurturing since childhood. Her final decision was influenced by Chrzanowska's aunt, Zofia Szlenkierówna, who allocated her inherited assets to the construction of the hospital in Warsaw. The traditions of social charity and philanthropy in her mother's family as well as Hanna's personal experience as a patient and a nurse after completing the Polish Red Cross nursing course were also of high importance. Together with her friends, Hanna wanted to be a nurse in Pilsudski's Polish Legions but she could actively participate as a semi-skilled nurse during the Polish-Soviet War. Her whole life, she treated her profession of a nurse not only as a public service but also as an attitude of active patriotism.

Hanna Chrzanowska. Biografie der außergewöhnlichen Krankenpflegerin in der Zeit der patriotischen Pflicht und schweren Entscheidungen (Teil 1)

Schlüsselwörter

Hanna Chrzanowska, Patriotismus, Unabhängigkeit, Sozialhilfe

Kurzfassung

Hanna Chrzanowska - die Tochter der hervorragenden Historiker der polnischen Literatur, einem der meistbekanntesten Professoren der Jagiellonen Universität. Sie wurde in einer Familie erzogen, in der die nationalen und literarischen Traditionen gepflegt wurden, was die Entscheidung beeinflusste, das Polonistikstudium abzubrechen. Stattdessen beschloss sie das Studium in der neu gegründeten Warschauer Schule für Krankenpflege, der ersten Schule dieser Art im unabhängigen Polen, aufzunehmen. Sie glaubte, dass das Studium ihr ermöglicht, die Träume zu erfüllen, d.h. Krankenpflegerin zu werden. Zu der Entscheidung trug in hohem Maße Tante Zofia bei, die ein Erbe, das ihr hinterlassen wurde, für das Krankenhausbauen in Warschau bestimmt hat. Zu der außergewöhnlichen Krankenpflegerin ist Zofia vor allem dank der in der, von der Mutterseite gepflegten Werten wie Sozialhilfe und Philanthropie, geworden. Darauf hatten auch Einfluss ihre persönliche Erlebnisse, die mit Patientin und Krankenpflegerin werden, verbunden waren. Sie schloss die Krankenpflegeausbildung mit dem Krankenpflegekurs von dem Polnischen Roten Kreuz ab. Zusammen mit den Kommilitoninnen wollten sie Krankenpflegerinnen bei den Polnischen Legionen unter Jozef Pilsudski Führung werden, es war aber möglich erst in der Zeit des Polnisch-Sowjetischen Krieges als junge angelehrte Krankenpflegerin tätig zu sein. Sie nahm ihr Beruf ihr ganzes Leben lang sehr ernst und betrachtete es nicht nur als soziale Mission, aber auch als patriotische Haltung.

Ханна Хжановская. Биография необыкновенной медсестры на фоне эпохи (ч.I). В кругу патриотической обязанности и тяжелых выборов

Ключевые слова

Ханна Хжановская, патриотизм, независимость, социальная служба

Абстракт

Ханна Хжановская – дочь выдающегося историка польской литературы, одного из самых известных профессоров Ягеллонского университета. Воспитана в доме о глубоких патриотических и литературных традициях, решила прекратить науку на факультете польского языка чтобы начать обучаться в открытой Варшавской школе медсестер, первым таким учреждением в послевоенной Польше. Эта школа дала ей шанс, чтобы осуществились ее мечты о работе медсестры, о которой она мечтала с раннего детства. На ее окончательный выбор повлияла ее тетя, София Шленкерова, которая передала ей унаследованное богатство. Важными были также традиции социальной благотворительности и филантропии в семье ее матери и личный опыт Ханны, как пациентки и санитарки, после законченного курса для медсестер ПКК. Вместе с подругами, она хотела служить санитаркой в Легионах Юзефа Пилсудского, но активно участвовать могла только как младшая малоквалифицированная медсестра во время советско-польской войны. Свою профессию медсестры она всю жизнь считала не только социальной службой, но также свидетельством активного патриотизма.